Nr. 213. We Lwowie piątek dnia 14 czerwca 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów. plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Cesarz w Pradze.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Praga 14 czerwca.

Na wczorajszem przyjęciu szlachty i deputacyj cesarz rozmawiał z hr. Oswaldem Thunem o ostatniej sesji parlamentu, wspomniał z zadowoleniem o rezultatach pracy i wyraził nadzieję, że w jesieni również tak dobrze pójdzie. Z p. Edwardem Gregrem rozmawiał monarcha o rozmaitych prawach krajowych, a szczególnie o szpitalach w Pradze. Drowi Urbanowi, członkowi Wydziału krajowego, wyraził swą radość, że ustawa o podatku wódczanym ulży finansom krajowym i dodał przytem: „wiem jednak niestety, że suma ta nie wystarcza."

Po śniadaniu wczoraj cesarz odbył po południu przejażdżkę po mieście i przedmieściach. Pogoda już od rana nie sprzyjała; po południu zerwał się silny wicher, a później spadł ulewny deszcz. Cesarz w zamkniętym powozie wyjechał o godzinie 2-ej w towarzystwie namiestnika br. Goudenhovego i prezydenta ministrów, dra Koerbera, do gminy Bubenec pod Pragą, gdzie oczekiwała go wspaniała brama tryumfalna. Naczelnik gminy wygłosił krótką przemowę, na którą cesarz odpowiedział, dziękując za wyrażoną lojalność i wierność. Publiczność, mimo ulewnego deszczu, bardzo licznie zebrana, wzniosła entuzjastyczny okrzyk „Slawa" na cześć cesarza, który następnie wśród szpalerów publiczności pojechał do Holeszowic, zwiedził tamtejsze zakłady elektryczności i wyraziwszy zarzadowi uznanie, udał się z koleji do tunelu miejskiej kanalizacji.

Powitany tu przez burmistrza Srba i architektę miejskiego krótkiem przemówieniem, monarcha szczegółowo oglądał wnętrze tunelu, znajdującego się w głębokości dwóch piąter pod ulicą. Wyraziwszy uznanie architektom, cesarz żegnany gromkimi okrzykami „Slawa", pojechał następnie do Akademji Strakowskiej, urządzonej podobnie jak Teresianum we Wiedniu. Tu powitał monarchę prezydent kuratorji Akademji książę Windischgrätz przemową, na którą cesarz krótko odpowiedział, poczem zwiedził szczegółowo wszystkie sale i urządzenia zakładu. Monarcha rozmawiał także z kilkoma uczniami Akademji, zwiedził również kaplicę zakładową i z balkonu podziwiał przez chwilę wspaniały widok roztaczający się na okolicę. Gdy odjeżdżał, uczniowie pożegnali go hymnem cesarskim, odśpiewanym w języku czeskim i niemieckim. — Tymczasem wypogodziło się i cesarz w otwartym powozie powrócił do zamku na Hradczanach.

O godzinie 6-tej odbył się na zamku obiad galowy, w którym wzięli udział między innymi prezydent ministrów Koerber, ministrowie Hartel i Rezek, kardynał Skrbensky, namiestnik hr. Goudenhove, marszałek książę Lobkowitz, książę Karol Schwarzenberg, byli prezydent ministrów Franciszek hr. Thun, hr. Oswald Thun, wielu posłów do rady państwa, między nimi Horzica, Pacak, Pergelt, Brzorad, Kramarz, dalej wielu posłów sejmowych obu narodowości, prezydent akademji umiejętności Hlavka, jeneralni konsulowie francuski i niemiecki i cała świta cesarska.

Wieczorem cesarz był na uroczystem przedstawieniu w narodowym teatrze czeskim.

Praga 14 czerwca. Podczas pobytu cesarza w akademji strakowskiej, wygłosił prezydent ks. Windischgrätz mowę w czeskim i niemieckim języku; dziękował w niej cesarzowi za odwiedziny, które zostaną dla wszystkich niezapomniane i będą bodźcem do tego, żeby akademia była i nadal rzeczywistym zakładem wychowawczym i naukowym dla wyższych stanów Królestwa czeskiego, pielęgnującym pobożność, miłość ojczyzny, oraz wierność i uległość dla cesarza i króla. Mowca zakończył entuzjastycznie przyjętym okrzykiem „Hoch" i „Slava" na cześć cesarza.

Cesarz odpowiedział (po niemiecku), że sprawiło mu szczególne zadowolenie, iż przez budowę i otwarcie akademji spełnione zostały wielkoduszne zamiary ich szlachetnego fundatora hr. Straki, a potem (po czesku) rzekł, że jest przekonany, iż przy wychowaniu młodzieńców na dzielnych ludzi, pielęgnowane tu będzie uczucie dynastyczne i patrjotyczne oraz duch zgody i pojednania. Zapewniam, kończył cesarz, akademię o mojej stałej cesarskiej opiece i mojej gorącej troskliwości. Wreszcie podziękował cesarz (po niemiecku) za lojalne słowa powitania.

Po odwiedzeniu akademji złożył cesarz wizyty małżonkom namiestnika i marszałka krajowego.

O godzinie 8-mej wieczorem odbyło się gawe przedstawienie w „Narodnim Divadle". — Kilka minut przed 7-mą nastąpił wyjazd między zbitymi szeregami szpaleru. W lożach zauważono calą arystokrację, dygnitarzy dworskich i państwowych, w parkiecie generalicję, korpus oficerski, naczelników władz rządowych i autonomicznych, niemieckich i czeskich członków wydziału krajowego, posłów do sejmu i do rady państwa etc. U wejścia do loży dworskiej oczekiwali cesarza namiestnik, marszałek, intendent teatru Herold i dyrektor teatru z personalem. Cesarz, który zajechał o godzinie 8-ej z generalnym adjutantem hr. Paarem i w otoczeniu wielkej świty, oraz prezydenta ministrów Koerbera i ministrów Hartla i Rezeka, powitany został przez publiczność frenetycznemi owacjami. Namiestnik przedstawił cesarzowi intendenta teatru Herolda, który podziękował za te najwyższe odwiedziny i przedstawił z kolei dyrektora i członków personalu.

Następnie odprowadził namiestnik cesarza do loży dworskiej, gdzie skoro się ukazał, wszystko podniosło się ze swych miejsc, dyrektor teatru wzniósł z loży 3-krotny okrzyk „Slavia", powtórzony przez całe audytorjum, poczem orkiestra zaintonowała hymn ludu. — Potem rozpoczęło się przedstawienie, złożone z II. aktów komedji Vrchlickiego „Noc na Karlsteinie" i końcowego aktu opery Dworzaka „Rusalka". Cesarz wyraził intendantowi i dyrektorowi teatru swe nadzwyczajne zadowolenie z przedstawienia, po skończeniu którego publiczność ponownie dziela na dyrektorem teatru wzniosła okrzyk na cześć cesarza. Około godziny 10tej powrócił cesarz do zamku, witany po drodze entuzjastycznie przez stojące w szpalerach tłumy. Liczne domy ulic. któremi cesarz przejeżdżał, były wspaniale iluminowane.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 14 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego przedłożył prezydent ministrów Szell projekt ustawy, tyczący się objęcia w opiekę państwową dzieci zaniedba,nych a to od 7 roku życia. Przyjęto potem §. 12 ustawy o *imcompatibilitas*.

Budapeszt 14 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego załatwiono ustawę o *incompatibilitas* do paragrafu 21 włącznie. Następnie deputowany Pichler interpelował ministra handlu w sprawie strejku w kopalniach Towarzystwa austro-węgierskich kolei żelaznych w Reszicy.

Minister handlu Hegedues odpowiedział, że polecił inspektorom przemysłowym dokładne zdanie sprawy z sytuacji miejscowej. Minister oświadcza, że Towarzystwo kolei państwowych pracuje tam na zapas, z powodu braku zamówień, dlatego też produkcję nieco ograniczono. Minister po otrzymaniu sprawozdań inspektorów zarządził przyznanie robotnikom półgodzinnej pauzy popołudniowej. Usposobienie jest już tam znacznie spokojniejsze.

W końcu zwraca się minister także do posłów z apelem, aby działali uspokajająco na wzburzone chwilowo umysły.

Zjazd abiturjentów.

Kraków 14 czerwca. Pojawiła się tu odezwa, zwołująca do Krakowa zjazd abiturjentów gimnazjalnych z całego kraju. Termin zjazdu wyznaczono w odezwie na 29 i 30 czerwca i 1 lipca. Odezwa sformułowaną jest w słowach radykalnych, zapowiada, że zwołujący chcą obliczyć, co im szkoła dała, a czego z niej nie wynieśli.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 14 czerwca. W dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych w izbie deputowanych, dep. Riccio oświadczył się przeciw konwencji handlowej z Francją, żądając stworzenia nowego pola zbytu dla wyrobów włoskich w Rosji.

Dep. Ciccoti, socjalista, wystąpił energicznie przeciw trójprzymierzu i dowodził, że Włochy powinny szukać gwarancji swej jedności nie w przymierzach, ale we własnym rozwoju ekonomicznym. Posiedzenie trwa dalej.

Wzlot balonem.

Wiedeń 14 czerwca. Wczoraj rano o g. 4 odbył się wzlot balonu, w którym pojechał arcyksiążę Leopold Salwator w towarzystwie znanego aeronauty Kressa i komendanta oddziału aeronautycznego przy wojsku, kapitana Hinterstoissera. O g. 10 m. 20 balon opuścił się pod Oświęcimem. Najwyższa wysokość, jaką osiągnął, wynosiła 3400 m.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 14 czerwca. Izba deputowanych obradowała w dalszym ciągu nad projektem ustawy o zabezpieczeniu robotników na starość, a senat dyskutował dalej nad ustawą o stowarzyszeniach. Waldeck-Rousseau odpowiadając rozmaitym mowcom, bronił projektu ustawy, mówiąc, że przez jego przyjęcie dokona senat rozumnego dzieła uspokojenia.

Ugoda czesko-niemiecka.

Wiedeń 14 czerwca. Są wszelkie dane, iż ugoda czesko-niemiecka na Morawach dojdzie podczas sesji sejmowej do skutku. Gdyby w istocie zawartą została, to na sesji jesiennej sejmu morawskiego uchwaloneby zostały ustawy, oparte już na tej ugodzie. Ma ona służyć za pierwowzór dla ugody czesko-niemieckiej w Czechach i jeśli się powiedzie, to będzie to korzystnym horoskopem dla Czech.

Pojedynek.

Paryż 14 czerwca. Wczoraj popołudniu odbył się pojedynek na palasze między Maksem Ragisem, a naczelnym redaktorem *Petite Reprlblique* Geraultem Richardem, przyczem Maks Regis został lekko raniony.

Zaburzenia.

Grenoble 14 czerwca. Dyrekcja Towarzystwa górniczego odmówiła żądaniu wydalenia włoskich robotników. Z tego powodu przy-

szło do poważnych zaburzeń, przyczem rabowano sklepy i domy. Siedm osób jest rannych.

Strejki.

Reszyca 14 czerwca. Zgromadzenie strejkujących robotników oświadczyło, że nie zgadza się na zaprowadzenie przerwy popołudniowej w robocie i żąda natomiast odpowiedniego przedłużenia przerwy obiadowej. Zarząd nie zgadza się na żądaną zmianę i liczy się już z możliwością trzymiesięcznego zatrzymania robót.

W nocy znaleziono zabitego dozorcę pieca; przypuszczają, że padł ofiarą napadu.

Celowiec 14 czerwca. Z okazji sankcjonowania przedłożenia inwestycyjnego wydało miasto ucztę, na której byli obecni naczelnicy władz rządowych i autonomicznych. Burmistrz wzniósł entuzjastyczny okrzyk na cześć cesarza, a do ministrów Koerbera, Böhm-Bawerka i Witteka wysłano telegramy dziękczynne.

Praga 14 czerwca. Prezydent ministrów Koerber, złożył wczoraj przed południem wizytę marszałkowi krajowemu, członkom wydziału, oraz innym niemieckim i czeskim dygnitarzom.

Kolonia 14 czerwca. Jak donosi *Köln. Ztg.* cesarz Wilhelm ma zjechać się dnia 14 sierpnia z królem Edwardem na manewrach w Moguncji.

Lipsk 14 czerwca. Wczoraj ukończył tu obrady międzynarodowy kongres wydawców.

Praga 14 czerwca. Prezydent ministrów Koerber składał wczoraj przed południem rozmaitym osobistościom wizyty. U ministrów Hartla i Rezeka złożyli swe karty wybitni członkowie szlachty i osobistości polityczne, a w południe zjawił się u nich burmistrz dr. Srb z obu wiceburmistrzami

„Unio catholica“.

Dziś przed zwykłym trybunałem karnym, któremu przewodniczyć będzie radca sądowy p. Łuczkiewicz, odbędzie się proces karny przeciw Feliksowi Thumenowi, byłemu kierownikowi lwowskiej filji wiedeńskiego Tow. ubezpieczeń „Unio catholica“, oskarżonemu o sprzeniewierzenie powierzonych mu kaucyj ajentów i służby. Ludzi tych ponaciągał Thumen na kaucje służbowe w ogólnej kwocie 14.988 koron, które po największej części przepadły. Według kontraktu zaś z „Unio catholica“, nie miał Thumen prawa kaucyj tych pobierać.

Gdy wiedeńska dyrekcja Tow. Unio catholica postanowiła utworzyć filję we Lwowie, mianowała Thumena jeneralnym swoim zastępcą, a ten przy pomocy niejakiego Katzineliego, żyda, począł organizować agentury i biura. Przyjął więc między innymi, jako woźnych, Józefa Ratusza i Michała Łomnyczuka za kaucją po 600 koron, które przepadły. Toż samo przepadła kaucja 2000 k. Franciszka Des-Loges, który miał być ajentem dla Bukowiny, Józefa Łuckiego 1.400 k. w Przemyślu, Wincentego Witeza 4000 k. w Krakowie, Sydonji Pieńczykowskiej 2.200 k. we Lwowie, Roberta Stillera 2000 k. w Krakowie. Wszystkie te ofiary powyszukiwał Katzineli, który był jeneralnym naganiaczem Thumena, obiecywał im intratne posady i tłuste agentury. Thumen przyjmował od nich kaucje i chował dla siebie. Thumen twierdzi, że pieniądze te wydał na cele biurowe i że dyrekcja w Wiedniu kazała mu wprost używać tych kacyj na urządzenie biur i organizację, obiecując, że mu je potem zwróci. Najciekawszy jest jednak wypadek z kaucją p. Apolinarego Pezdańskiego w kwocie 2000 kor.

Tego Pezdańskiego napędził Katzinell w sidła Thumena pod pozorem otrzymania intratnej agentury. Pezdański złożył kaucję, niebawem otrzymał z Wiednia dekret nominacyjny, na którym potwierdzono przyjęcie kaucji i czekał dalej. Tymczasem jednak dowiedział się, że to potwierdzenie o otrzymaniu kaucji, sfałszowane zostało ręką Thumena.

Akt oskarżenia opowiada także dzieje Thumena przed przybyciem jego do Lwowa na „dyrektora“ lwowskiej filji. Thumen jest neofitą; szkołę średnią ukończył we Lwowie, na politechnikę chodził w Wiedniu, nie zdał atoli wszystkich egzaminów. Wstąpiwszy do służby kolejowej, przydzielony został do ministerstwa kolei w randze adjunkta. Sam atoli używał tytułu „inżynier“ i na policach, wystawianych we Lwowie, podpisywał się zawsze inżynier Thumen.

Rozprawa potrwać ma dwa dni, a między świadkami, będzie zeznawał także dr. Kalbermatten, naczelny dyrektor „Unio catholica“ z Wiednia.

Krajowa sprzedaż soli.

Biuro solne wydziału krajowego, którego kierownikiem jest p. dr. Stanisław Miziewicz, ma obecnie swój fundusz rezerwowy i fundusz emerytalny. Biuro to ma obecnie znacznie szersze zadanie, gdyż rozporządza nie 4.500, ale 4.800 wagonów kontyngentu soli warzonki. Sól kamienną podniesiono do 1.000, sól bydlęcą do 400, kainitu do 800 wagonów.

Sprawozdanie wydziału krajowego zaznacza, że kontyngent soli warzonki jeszcze jest za mały, tak, że chcąc odpowiedzieć zapotrzebowaniu, musi wydział krajowy starać się o nabywanie soli poza kontyngentowej — w czem mu ministerstwo skarbu nie czyni żadnych ułatwień.

Dwie sprawy głównie zajmywały w tym czasie biuro: sprawa założenia młyna do mielenia soli i sprawa opakowania soli warzonki w papier.

Młyn poczęto w roku przeszłym budować w Bochni; kosztował on około 12.000 zł. i właśnie puszczony został w ruch. O rentowności na razie sądzić nie można — spodziewa się jednak wydział krajowy, że włożony kapitał przyniesie odpowiedni dochód. W każdym razie zastępstwa zachodnie, które nie mogły prosperować z powodu braku należycie zmielonej soli — obecnie się rozwiną.

Sól tu zmielona pakuje się w kartony, które zabezpieczają przed nieuczciwą spekulacją pośrenników żydowskich i zapewniają uczciwą wagę (1 klg.) lub też pakuje się ją w plombowane 50 klg. worki. Na opakowanie soli zwraca wydział krajowy wogóle wielką wagę, przyczem pragnie także w ten sposób zwrócić uwagę konsumentów na wybitną różnicę pomiędzy solą krajową a konkurencyjną. „Opakowanie soli w papier — powiada sprawozdanie — uniemożliwi także wszelkie spekulacje, jakie o b e c n i e n a w e t n a s i z a s t ę p c y, p o m i m o w s z e l k i e j k o n t r o l i z k u p c a m i p r y w a t n y m i z a w s z e n a s z k o d ę l u d n o ś c i r o b i ć m o g ą“.

Wydział krajowy nie ukrywa, że przeprodzenie konsekwentne tej akcji nie będzie łatwe, bo uniemożliwia ona interesa wielu handlarzy, którym brak kontroli był „na rękę“ — sądzi jednak, że trudności te przełamać się dadzą. Fundusz solny przedstawia w dochodach 587.099 kor. 21 h. w wydatkach 408.839 kor. 10 h. Nadwyżka w kwocie 178.260 kor. 11 h. rozdzieloną została w różnych połowach pomiędzy fundusz rezerwowy i emerytalny solny.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

P i ą t e k 14 czerwca.

„Panorama Racławicka“ na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Koralia i Spółka“, krotochwila. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Piątek (14): Serce Jezusa. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 55.

Podziękowania Paderewskiego. P. prezydent Tchorznicki otrzymał od Paderewskiego z Paryża następujący telegram: „Proszę ekscelencji odebrać zapewnienie mojej żywej podzięki za niezapomniane przyjęcie, oraz wyrazy mojej głębokiej wdzięczności dla wszystkich członków komitetu. *Paderewski.*“ Równocześnie pod adresem p. prezydentowej Tchorznickiej, nadeszła depesza tej treści: „Upraszam panią, iżby raczyła być tłómaczem najżywszej mojej wdzięczności dla komitetu pań, które zaszczyciły mnie tak uprzejmem przyjęciem. *Paderewski* “

Równocześnie otrzymał także znakomity nasz tenor i nieprześcigniony wykonawca roli Manru, p. Aleksander Bandrowski, telegram, następującej treści: „Wielkiemu artyście wyrazy najserdeczniejszej wdzięczności. *Paderewski.*“

Dyrektor Pawlikowski otrzymał następującą depeszę: „Dziękuję z całego serca za bezmierną radość, jaką mi pan zgotowałeś, wystawiwszy dzieło moje w sposób iście przedziwny! Proszę też pana być pośrednikiem w mojej głębokiej podzięce dla pp.: Spetrino i Bandrowskiego, wszystkich dzielnych solistów, wspaniałych chórów i orkiestry, dla wszystkich tych, którzy przyczynili się swoim talentem i dobrą wolą do uświetnienia pięknego i szlachetnego pańskiego zadania. Szczerze oddany *Paderewski.*“

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało elewa budownictwa Ignacego Stankiewicza adjunktem budownictwa przy Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Pogrzeb ś. p. Aurelego Urbańskiego odbędzie się w sobotę o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Słowackiego l. 8.

Rząd i kraj. Przykry objaw traktowania Galicji przez Wiedeń mamy znów do zanotowania. Wiadomo już, że budowę bibljoteki uniwersyteckiej we Lwowie poruczono p. Bauerowi i Sp., ale co nie wiadomo, a oczem z wiarygodnego dowiadujemy się źródła to to, że w odnośnej rezolucji ministerjalnej p o l e c o n o i z a s t r z e ż o n o, b y k o n s t r u k c j ę ż e l a z n ą w y k o n a l i f a b r y k a n c i w i e d e ń s c y!

Nie do uwierzenia, a przecież prawdziwe!

W kraju, który na polu ekonomicznem z taką trudnością wywalcza sobie jakieś mniej ponure jutro, który z wysiłkiem zdobył się na wielką próbę w kierunku przemysłowym, na f a b r y k ę s a n o c k ą, znaną chlubnie ze swych wyrobów daleko poza granicami Galicji, w kraju, w którym tak trudno o zarobek, — a który ma doskonały materjał u siebie... w tym kraju każe się sprowadzać żelazną konstrukcję dla bibljoteki uniwersyteckiej — z Wiednia! Mamy nadzieję, że polecenie to zostało wydane chyba bez wiedzy odnośnego szefa i że działała tu jakaś pośrednia, nie powołana ręka, — dlatego też spodziewamy się, że powołane czynniki postarają się, aby ten moralnie i materjalnie krzywdzący nasz kraj ukaz został cofnięty.

Przymus kagańcowy. Magistrat ogłasza, iż ze względu na bezpieczeństwo publiczne i dla stłumienia niewygasającej zarazy wścieklizny psów, ponawia swe rozporządzenie z czerwca roku zeszłego i utrzymuje w mocy i nadal następujące środki ochronne: Wszystkie psy mają być uwiązane i trzymane na łańcuchu albo muszą być prowadzone na linewce, lub nosić bezpieczne kagańce; psy z natury złośliwe mają być stale uwiązane na łańcuchu; psy wolno biegające bez kagańców będą łowione i natychmiast zabijane, chociażby miały znaczki uiszczonej opłaty gminnej od psów.

Zakaz bezwarunkowy wprowadzenia psów do publicznych lokalów pozostaje nadal w mocy.

W końcu ostrzega magistrat, że prośby o uwolnienie już złowionych psów samopas biegających nie będą pod żadnym warunkiem uwzględnione.

Katastrofa przy budowie Z Koszyc telegrafują nam: Z powodu zawalenia się rusztowania przy budowie nowego domu, kilku robotników zostało ciężko uszkodzonych, a jeden zabity.

Burza. Z Berlina telegrafują nam: Na wystawie pożarniczej zerwała burza dach; spadająca belka zraniła ciężko w głowę sekretarza poselstwa, a kilka osób zostało lekko zranionych.

10 przykazań dentystycznych. Pan Feliks Idzikowski podaje w *Przeglądzie dentystycznym* następujące 10 przykazań:

1. Jeżeli za mało masz czasu, ażeby myć codziennie twarz i usta, to raczej wybierz to ostatnie.

2. Dzieci należy przyzwyczaić do czyszczenia zębów od dzieciństwa, gdyż co w dzieciństwie zaniedbanem zostanie, w wieku starszym naprawić już się nie da. Ważność pielęgnowania i całość zębów mlecznych, równa się ważności pielęgnowania i całości zębów stałych.

3. Należy się wystrzegać słodyczy i zbyt delikatnych pokarmów. Twardy chleb razowy, wymagający mocnego żucia, jest najlepszą, naturalną ochroną, zabezpieczającą zęby od gnicia.

4. Zęby należy czyścić głównie na noc; kto zęby czyści tylko z rana, zakrywa studnię już po wpadnięciu do niej dziecka.

5. Podstawą sztucznego pielęgnowania ust jest mechaniczne działanie szczot czki i wykałaczki

6. Antyseptyczne i nieszkodliwe eliksiry, oraz dobry proszek są pożądanymi środkami pomocniczymi przy sztucznem czyszczeniu zębów. Należy jednak unikać środków takich, które mają własność odwapniania zębów, lub craźnienia błony śluzowej.

7. Raz, a lepiej dwa razy do roku, należy dać

zbadać zęby dentyście, ażeby najmniejsze ognisko chorobowe mogło być zawczasu usunięte.

8. Kamieniste osady należy od czasu do czasu z zębów usuwać.

9. Tak chore zęby, jak i pieńki, które przez plombowanie nie mogą być do porządku doprowadzone, należy z ust usunąć, pomimo tego, że na razie bolu nie sprawiają.

10. Należy się przyczyniać do wzmacniania zębów przez dostarczanie matce przed wydaniem dziecka na świat, oraz temuż dziecku po urodzeniu, głównie zaś w pierwszych latach życia, pokarmów zdrowych, zawierających w sobie dużo soli wapiennych, np. mleka, jaj, jarzyn, owoców itd.

W końcu autor rozprawy zwraca się do władz państwowych z życzeniem, aby mianowały dentystów szkolnych, którzyby od czasu do czasu poddawali rewizji zęby młodzieży i gromadzili materjały statystyczne, niezbędne dla systematycznej, umiejętnie zorganizowanej walki z próchnicą.

Z kraju.

Jasło. (*Proces p. Stapińskiego*). Przed tutejszą ławą przysięgłych toczył się proces przeciw byłemu posłowi do rady państwa p. Janowi Stapińskiemu, oskarżonemu przez prokuratorję państwa o to, że w roku zeszłym kandydując do rady państwa, w przemowie kandydackiej, jaką wygłosił dnia 3 grudnia u. r. na zgromadzeniu przedwyborczem w Krośnie, wzywał „do kroków nieprzyjaznych przeciw właścicielom większych posiadłości i stanowi szlacheckiemu w Galicji, oraz, że usiłował pobudzić innych przez wyszydzanie „do nienawiści i pogardy przeciw geometrom, jako organom rządu".

W powiecie jasielskim i okolicy rozprawa obudziła wielkie zaciekawienie. Trybunałowi przewodniczył prezydent sądu p. Ogniewski. Przesłuchano wielu świadków, między innymi burmistrza Krosna p. Czaykowskiego. O godzinie 8 wieczorem przewodniczący ławy przysięgłych p. Radomyski odczytał werdykt, odpowiadający na obydwa główne pytania 12 głosami nie. Na tej podstawie uwolnił trybunał p. Stapińskiego od winy i kary, oraz ponoszenia kosztów sądowych.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. Z powodu niedyspozycji pani Ruszkowskiej, dzisiejsze czwarte przedstawienie „Manru", odbędzie się w poniedziałek, 17 bm. — Bilety koloru żółtego, z datą 14 bm., kupione poprzednio na operę „Manru", ważne są na poniedziałek, 17 bm. Dziś w piątek daną będzie zabawna 3 aktowa krotochwila Valabreque'a i Hennequin'a, pt.] „Koralia i Spółka", na którą bilety nabywać można w kasie teatralnej po zwykłych cenach dramatu.

W sobotę słynna premiera ze scen włoskich hr. Nani pt. „Uroczne oczy", z udziałem pierwszych sił naszej sceny.

O sztuce w Polsce zamieściła drugi, obszerny artykuł paryska *Gazette des beaux-arts*. Artykuł ów, pióra Ludwika Fournier'a, zdobią liczne ilustracje, wśród których zasługują na uwagę: Podobizna pieczęci prymasa Andrzeja Krzyckiego (1516), widok zamku w Krzysztoporach i podobizna medalu kanclerza Szydłowieckiego (1526).

Djarjusz kampanji gener. Dwernickiego odnaleziony został u jednego z antykwarjuszy w Radomiu. — Djarjusz ten, spisany przez „naocznego świadka", a pułkownika Ignacego Maciejowskiego z Drwalewic, opatrzony jest datą 1828. Znajdzie się w nim niewątpliwie wiele cennych szczegółów dla historyków, zajmujących się badaniem dziejów powstania z r. 1831.

Dział ekonomiczny.

— **Sofja** 14 czerwca. Minister spraw wewnętrznych, Sarofow, wyjechał do Paryża, jak słychać, w sprawie pożyczki, dla której gwarancją mają być dochody z podatku tytoniowego.

— **Londyn** 14 czerwca. Bank angielski zniżył stopę procentową dyskontu z $3^1/_2$ na 3 procent.

— **Wiedeń** 13 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 20. Akcje austr. Zakładu kredyt. 674 25, Akcje węg. Zakł. kred. 676·—, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 557·— Akcje Laenderbanku 412·—, Akcje Bankvereinu 476·—, Akcje Bodencredit 908·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 6702·5, Akcje kolei połudn. 105·50, Akcje tramw. lit. a) 249·25, lit. b) 247·—, Akcje kolei Elbethal 498·—, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 531·—, Akcje Alpiny 464·50, Akcje Rima Muranji 484·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.814, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 293·—, Oblig. węg. indemn. 92·20, Renta majowa 98·55, Austr. renta koron. 95·55, Węgierska renta koron. 92·55, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·25, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 proc. listy Banku hipot. 90·—; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·75, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·35, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92·—; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·25, Losy tureckie 106 25, Marki 117·50, Ruble 252·50.

— **Wiedeń** 13 czerwca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1880 3 proc. 246·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 243·75; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 397·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 258·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 237·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2 proc. 81·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 106·—. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·85; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 399 50; Clary 40 zł. m. k. 143·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 75·—; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 60·—; Ofen 40 zł. 158·—; Palffy 40 zł. m. k. 161·—; Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 49·25; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25·—; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 201·—; Pożyczka Salcburska 20 zł. 78·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 394·50.

— **Berlin** 13 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211.75, Staatsbahny 143 50, Disconto Comandit 179·60, Berlińskie Tow. handl. 144·50, Laura 198·50, Bochumer 180 75;

— No, Stop, chodźmy piesku!...

Zuzia drżąca, zmieszana, zdołała tylko powiedzieć:

— A pańskie grzyby... panie Janie...

— Ach! prawda. Ja zawsze zapominam o mądrej rzeczywistości, ażeby wybiegać w krainę szaleństw...

I wsuwając do torby grzyby, dodał:

— Jednak... są takie piękne szaleństwa... które byłyby może daleko mędrsze, niż najczystsza mądrość...

Podniosła na niego oczy powiększone niezmiernem zdziwieniem; lecz tym razem odchodził stanowczo... nie oglądając się... bardzo szybko...

Tak, tak, jak warjat, który wie o tem i wstydzi się, że się z tem zdradził.

A Zuzia stała długo... długo... zamyślona.

* * *

Takim to trafem, przy rannem spotkaniu, rozpoczęła się awanturka bardzo romantyczna, bardzo dyskretna, bardzo tajemnicza Jana de Mussy i Zuzanny Bernard.

Spotkanie to, miało dużo następnych. Ten duży chłopiec, żywy i gwałtowny, potrafił genjalnie odnaleźć wszędzie potrzęsę tę, której mówił za mało, aby ją spłoszyć; — dosyć jednak na to, żeby zamącić spokój trochę, potem więcej — w końcu, do głębi duszy.

Przy swobodzie i osamotnieniu Zuzanny, tyle było okazji, codziennych prawie, aby ten myśliwy, przebiegający stoki wzgórz, znalazł się przypadkiem, wobec młodej panienki, która w każdej chwili była poza domem.

Nawet kiedy nie wychodziła i szukała ucieczki w ogrodzie za domem; ogród otoczony był żywopłotem, ciągnącym się przy drodze, którą Jan de Mussy zwykle przechodził.

Tam, tak samo jak na łąkach i w lasku słyszała ten głos, na który dreszcz nią wstrząsał:

— Dzień dobry, panno Zuzanno!

Trzebaż było odpowiedzieć... trzeba pomówić... i przez

wrażeń... W dodatku osłaniał to wszystko wdzięk taki młody, jasny, taki świeży... A Jan de Mussy, który ani mniej, ani więcej nie był wart, jak każdy inny, puszczał się bez skrupułu na skrzydłach swojej fantazji, kiedy rozbujała się cicho w tym salonie rococo, przepełnionym dźwiękami muzyki, o której utrzymywał, że jest jeszcze bardziej rococo.

Wtedy, ta fantazja unosiła go w krainę porównań... w krainę, gdzie kiełkują nowe pragnienia, na gruncie znużenia i monotonji.

Jaka różnica pomiędzy tą wiosną, zaledwie rozkwitłą gorącem latem... w pełni rozwiniętą piękną, Gabrjelą, która straciła świeżość na rozstajach swego życia!..

Jaka kobieta, kobieta wytworna ukazywała się już z tych osłon dziewiczych... trochę jeszcze surowych!...

A czystość tej nieświadomej siebie o ileż wydawała się więcej upragnioną, niż zuchwała pewność siebie tamtej!...

Tamta..., która powtarzała z nim rolę za wiele razy odgrywaną, która nie miała nawet powabu oporu, powoli... łagodnie zwalczonego...

Gdyż, mówiąc prawdę, ona go pożądała, ona poszukiwała... przyciągała. W ich stosunku, ona była siłą, on słabością... upokorzeniem się prawie; a nużyła go już ta podległość...

Tak, zaprawdę, zanadto rozkazująca, zanadto samowolna, ta piękna Gabrjela. Zanadto kapryśna przedewszystkiem: Ach! kapryśna, aż do zniechęcenia najuleglejszych, najzakochańszych, aż do zbicia z tropu największego sceptyka.

A nie był ani pokornym, ani sceptykiem. Buntowała się w nim jego natura męska. On także chciał być władcą, który kocha i każe się kochać.

I dreszcz rozkoszy przechodził go, gdy patrzył w milczeniu na tę ładną istotę blondwłosą, szczupłą, pełną wdzięku w swojej skromnej czarnej sukience.

O nieba! Jakiby to był rozkoszny stosunek z tą małą

Kolej połu. wschodnio pruska 87·50, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. 281·75, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridional —·—, Losy tureckie 110·25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 176·40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 322·—, Lombardy 25·10, Kolej Henry 93·14, Niemiecki bank narodowy 123·60, Kanada Profered 100·10, Akcje żeglugi hamburskiej 123·25.

— **Wiedeń** 13 czerwca. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 24 25 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·60 do —·—. Tendencja spokojna.

— **Berlin** 13 czerwca. Austr. banknoty 85·—; spirytus —·—.

— **Frankfurt** 13 czerwca. Austr. kredyty 211·90; Kolej państw. —·—; Laura 180·10; Disconto 199—; Alpiny —·—.

— **Paryż** 12 czerwca. 3% renta 101·07; mąka 25·—.

NEKROLOGJA.

†

Karolina z Niklasów

HOFFMANNOWA,

wdowa po dyrektorze kasy zaliczkowej w Tarnowie,

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 13 czerwca b. r., w 69 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 15 czerwca 1901 roku, o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Bema l. 27 na cmentarz Janowski, do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążone dzieci i wnuki krewnych i znajomych zapraszają,

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w sobotę dnia 15 czerwca 1901 roku, o godzinie 8 rano w kościele parafialnym św. Anny.

Lwów, dnia 13 czerwca 1901.

„Concordia" A. Kurkowski. 296

Odpowiedzialny za redakcję:
Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy:
Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp

Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Bernard... awanturka... nie, nawet nie to... coś podobnego do awanturki, bardzo romantycznego, bardzo tajemniczego...

Oto, co sobie mówił, kiedy słuchał, siedząc cicho w starym salonie rococo, znanego repertuaru, a matka dziwiła się, że słucha tak uważnie.

Takie to myśli przychodziły mu do głowy wśród dźwięków muzyki starych mistrzów w perukach... Takie to myśli powracały, natrętniej, tego poranku, gdzie wszystko było światłem, przejrzystością, blaskiem...

I z nowym przypływem pragnień, które biły mu do głowy, jak wino, Janek mówił:

— Nowicjuszem nie jestem, ponieważ panią znalazłem; i nie przeczuwałem, ach! może pani wierzyć, że Stop naprowadzi mnie na ślad ptaka niebieskiego...

— Och! — rzekła, śmiejąc się — protestuję przeciw niebieskiej barwie...

— Pozwól pani, niech się wytłómaczę. Chciałem powiedzieć: ptaszka śpiewającego, który ma najpiękniejsze niebieskie oczy pod słońcem. Tak, myślałem o kolorze i o śpiewie, pani pjanistko.

— Żartuje pan. Najpierw, ojciec pana zaręcza, że nie rozumiesz się na muzyce. A potem, tu nie ma pjanistki, jest tylko dziewczyna zbierająca grzyby. Czy pan zechce zanieść kilka swojej matce?

— Pod warunkiem, że pomogę pani zbierać.

Nie czekając odpowiedzi, położył fuzję na trawie.

— Stop, powierzam ci broń moją.

I z pośpiechem zabrał się do roboty.

Utworzył się prześliczny obrazek. Te dwie istoty młode, piękne, oblane światłem, odtwarzały dawną idyllę — *à la moderne.*

A Zuzanna, która nic w tem złego nie widziała, nie

opuściła ani jednego grzyba, teraz kiedy chodziło o zbiór podwójny.

On pierwszy przestał:

— Jaka z pani pracownica! Czy pani nigdy się nie męczy?

— Co znowu, to nie zmęczenie, to przyjemność.

— Przyjemność .. znam dużo takich, które nie byłyby tego zdania.

— Piękne panny z miasta może. Ale ja, chłopka...

— Dlaczego pani to mówi? Pani nie jest chłopką...

I dodał z zapałem:

— Przysięgam, iż nie znam młodej panny, któraby więcej niż pani wydawała się urodzoną dla urzeczywistnienia marzeń o elegancji, wykwintnej... sztuce...

Uśmiechnęła się trochę smutno:

— Gdyby pan mówił serjo, odpowiedziałabym, że nie chodzi o to, na co się kto urodził, lecz o to, jak będzie żył. A pan wie dobrze, czem będzie moje życie.

— Życie jest tem, czem się go zrobi.

— Lecz moje jest zrobione... naprzód.

— Skąd pani wie? Nigdy takich rzeczy wiedzieć nie można. Nigdy, rozumie pani. A ja pani mówię: nie, panno Zuzanno, życie pani nie jest zrobione, nie zagrzebie się w tym domu, w którym stumiłyby się wszystkie pani dążenia... wszystkie porywy... Co znowu! mieć lat dwadzieścia, być ładną... Ach! mogę to powiedzieć, co myślę szczerze... być ładną... zachwycającą... Mieć duszę artystki... serce... bo wreszcie nie można zabronić sercu, żeby biło... serce tkliwe, które domaga się praw swoich radości, swobody... i umrzeć jak skąpiec na swoich skarbach!... Nie... przysięgam, że tak nie będzie!...

I jak gdyby się zląkł, że za wiele powiedział... jak gdyby spostrzegł, że słowo dalej poszło niż wola, nie czekając odpowiedzi młodej panienki, podniósł fuzję: